

Zaryzykuję stwierdzenie, że z ponad czterdziestu nyskich kibiców, którzy pojechali na rewanżowy mecz 1/4 play-off siatkarskiej PlusLigi, prawie nikt nie wierzył w zwycięstwo. Podobnie było z tymi, co nie pojechali, a tych było dużo więcej. Marzyłem chociaż o jednym wygranym secie, najlepiej pierwszym, żeby były emocje. Choć nadzieje były małe, to od wejścia na halę nyscy fani prowadzili niesamowity doping. Tak miało być nawet gdyby Stal gładko przegrywała i wiem, że tak by było. Tymczasem tych co pojechali spotkała wielka nagroda. Na koniec sezonu przeżyli niesamowitą przygodę.



Nyski fanatyzm nie jest dobrze postrzegany na niektórych halach. Na kibiców z Nysy czekała iście piłkarska ochrona. Od początku ochroniarze próbowali bardzo mocno zdyscyplinować naszych kibiców. Pilnowali, żeby nie wysuwać się na schody, co przy aktywnym dopingu i machaniu flagami nie było łatwe i co „podgrzewało” atmosferę. W miarę wygrywania kolejnych piłek nyscy fani szaleli z radości, czego nie kryli i czym powodowali frustrację u miejscowych. Między kibicami obu grup było trochę niezdrowych emocji.

Set pierwszy rozgrzał wszystkich niesamowicie. Stal wygrała do 23. Kiedy w następnej partii rozbiła Zawiercie do 20, to nie wierzyłem własnym oczom. W sektorze naszym było istne

szaleństwo. Na taki mecz czekałem cały czas. I przyszedł w najważniejszym i chyba w zaskakującym momencie. Do szczęścia brakowało jeszcze wygrania jednej partii, żeby móc zagrać złotego seta. To stawało się realne. Stalowcy mieli na to dwie szanse. Pierwsze podejście było zupełnie nieudane. Przegraliśmy do 15. Jednak czwarty set ponownie wprowadził nas w ekstazę. Stal uzyskała kilkupunktowe prowadzenie. Wydawało się, że szczęście jest blisko. Szczególnie, gdy boisko opuścił słabiej grający Karol Butryn. Tymczasem jego zmiennik, Daniel Gąsior, „odpalił” na zagrywce. Stal przegrała do 21. Stało się jasne, że odpadamy. Wtedy kibice Zawiercia dali upust swoim emocjom i zaśpiewali: - Gdzie jest Nysa, a nie ma, nie ma jej. Set piąty był już tylko o honor. Przegraliśmy go do 9.

W moim prywatnym rankingu to był mecz nr 2, jaki w tym sezonie zagrała Stal. Ciut wyżej oceniam pięciosetową wyjazdową porażkę z Zaksą, która jeszcze wtedy nie miała spadku formy. W czasie tych dwóch spotkań przeżyłem największe emocje. W obu przypadkach nie mam najmniejszych zastrzeżeń do zawodników Stali, choć oczywiście oba mecze można było wygrać.

To był mój siódmy w tym sezonie wyjazd z kibicami Stali. Tylko na jednym z nich przeżyłem wygraną.

Aluron CMC Warta Zawiercie – PSG Stal Nysa 3:2 (23:25, 20:25, 25:15, 25:21, 15:9)

Zawiercie: Butryn 11, Tavares 0, Clevenot 13, Kwolek 19, Bieniek 16, Zniszczoł 7, Perry (I) – Gąsior 2, Kozłowski 0, Rossard 1, Łaba 5, Schamlewski 3, Szałacha 1, Gregorowicz (I)

Nysa: Muzaj 16, Zhukouski 3, Gierżot 11, El Graoui 14, Zerba 12, Jankowski 5, Kapica 4, Szczurek 0, Kosiba 3, Włodarczyk 0.

Pomeczowe podziękowanie za walkę [TUTAJ](#)

Zdjęcia wykonane telefonem

{morfeo 714}